

Lempartowa rewolucja

7 listopada 2020

Nie minęło wiele czasu od rozpoczęcia Ogólnopolskiego Strajku Kobiet w obronie praw aborcyjnych, a pani Marta Lempart szykuje się do strajku generalnego, do którego tym razem chce wciągnąć przedsiębiorców pokrzywdzonych pandemią koronawirusa! Brawo! Nie ma to jak nawarzyć grochu z kapustą, aby utrzymać się na fali.



Zafascynowana postacią pani Lempart, postanowiłam poszperać w Internecie, by dowiedzieć się więcej o tej zaskakującej kobiecie.

Wikipedia wystawiła pani Marcie piękną laurkę, informując o jej szlachetnej działalności na rzecz praw kobiet, środowiska LGBT, dzieci oraz osób z niepełnosprawnościami, co może zastanawiać, bo przecież obecna batalia, którą wytoczyła pani Lempart, rozpoczęła się w momencie zakwestionowania przez Trybunał Konstytucyjny przepisu zezwalającego na aborcję eugeniczną. Według słów ks. Isakowicza-Zalewskiego, pani Marta jako dyrektor PFRON blokowała w 2009 r. dotacje dla świetlic opiekujących się dziećmi z niepełnosprawnością intelektualną oraz dla Fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko”. Jak mawiał klasyk: „Jestem za, a nawet przeciw”.

Zastanawiam się także, dlaczego pani Lempart tak bardzo angażuje się w temat praw aborcyjnych. Sama deklaruje, że jest lesbijką, więc te zagadnienia jej nie dotyczą, a zachowuje się tak, jakby odbierano jej podstawowe prawo do życia. Atakuje Kościół katolicki, bo księża chcą decydować o prawie kobiet do aborcji, a sama z tym zagadnieniem też niewiele ma wspólnego z uwagi na swoją orientację seksualną. Walczy o prawo do aborcji na żądanie, a sama nigdy nie zmierzy się z koniecznością dokonania wyboru. Wmawia kobietom, że to świetna rzecz, a sama

aborcji nigdy nie doświadczyła i nie doświadczy.

Pani Marta, jak czytamy w „Wikipedii”, jest działaczką społeczną i polityczną, co dla kogoś o aspiracjach, jakie prezentuje, jest bardzo sprytnym połączeniem, bo przecież nikt i nic nie wynosi tak skutecznie na wyżyny sławy, jak podjudzony lud, który myśli, że walczy w obronie swoich praw, a tak naprawdę jest trampoliną, na której wybijają się jednostki, próbujące realizować wyłącznie swoje własne cele.

W latach 2008-2010 pani Lempart pracowała w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. W wyborach samorządowych w 2018 r. zapoczątkowała akcję #DziewczynyDoWyborów, której celem było zwiększenie udziału kobiet w strukturach samorządowych. Tak się też jednocześnie, zapewne przypadkowo zbiegło, że ona sama została kandydatką na prezydenta Wrocławia. Niestety nie udało jej się wtedy dopchać do władzy, więc w 2019 r. spróbowała swojego szczęścia w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

W internetowych czeluściach doszukałam się także informacji, że pani Marta próbowała dostać się do służb! Czyżby chciała iść w ślady świętej pamięci Seana Connery’ego i wcielić się w rolę agenta Jamesa Bonda tym razem „w spódnicy”?

Panią Lempart niewątpliwie ciągnie do polityki i struktur rządowych, do których ciężko będzie jej wrócić przy obecnej władzy PiS i ciążyących na niej kilku zarzutach, bo jej kwiecisty, obelżywy styl wypowiedzi i chuligańskie ekscesy nie są znane od dziś. Do tego dochodzą niejasności związane z jej działalnością deweloperską.

Co zatem pozostaje pani Marcie? Strajkowanie i snucie wizji obalenia rządu przy pomocy każdego, kogo może wykorzystać do swych celów. Tym razem padło na przedsiębiorców i pandemię koronawirusa. Zły, niedobry Jarosław! Wywołał zarazę, tworząc w swoim domowym laboratorium koronawirusa z sierści kota, czym uderzył w biednych przedsiębiorców, uniemożliwiając im

prorowadzenie działalności. Trzeba strajkować! Tylko, że wirus swoje źródło ma w Chinach, pani Marto. Może tam trzeba pojechać i „Wypierdalać”, bo mam przeczucie, że to piękne, wzniosłe, inspirujące hasło w Chinach padłoby na podatny grunt, porywając miliony! Tam dopiero mogłaby pani rozwinąć skrzydła, broniąc praw człowieka, kobiet, mniejszości seksualnych, pracowników, dzieci, no gdzie nie spojrzeć tam można rozkręcić protest.

W Polsce to chyba już panią trochę przejrzano i podobnie jak inne inicjatywy KOD-u, z którym pani współpracuje, także i pani marzenia o wielkości legną w gruzach. No cóż, zawsze pozostają Chiny!

Autorstwo: JZ

Źródło: WolneMedia.net